

OPIEKUN ZWIERZĄT

DOMOWYCH I POŻYTECZNYCH.

Pismo tygodniowe poświęcone hodowli i utrzymaniu inwentarza żywego.

Prenumerata w Warszawie:
Rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1.50
w Cesarstwie i na Prowincyi:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2.
Numer pojedynczy kop. 7.

Redakcyja, Administracyja i Ekspedycyja
przy ulicy Siennej Nr. 6a.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencyje i rękopisma nadsyłać należy tamże na imię Magistra Nauk Weterynaryjnych Henryka Kotłubaja.

Za ogłoszenia i reklamy na ostatniej stronie od wiersza *petitem* lub jego miejsce 10 kop. na raz jeden i po 8 kop. za następne razy.

O karmieniu zwierząt roślinożernych pokarmami zwierzęcymi.

Niejednokrotnie robiono doświadczenia celem zastąpienia u zwierząt roślinożernych paszy roślinnej przez pokarmy zwierzęce czyli azotowe. Konie najczęściej były przedmiotem tych badań, jednakże otrzymany rezultaty dawały prawie zawsze ujemne dane, a ponieważ taki sposób karmienia nie przedstawiał szczególnych korzyści materialnych, próby te zupełnie zostały zaniechane.

Niepowodzenie rzeczonych doświadczeń prawdopodobnie miało tę przyczynę, iż rodzaj pokarmu był niewłaściwie wybranym i dawanym zwierzęciu w tym czasie, kiedy organizm jego najmniej się nadawał do tak raptownej zmiany. Tak np. próbowano żywić konie mięsem świeżem lub też solonem, co prawie zawsze powodowało natychmiastowy rozstrój trawienia i wzbudzało odrazę u koni do tego pokarmu. Powyższe przyczyny i szybkie wychudnięcie zwierząt, z drugiej zaś strony, względem na dość wysoką cenę tego produktu, stanowiły istotną przeszkodę w stosowaniu zwierzęcych pokarmów.

W ostatnich czasach panu Regnard w Paryżu przyszła szczęśliwa myśl zastosowania azoto-

wego pokarmu u zwierząt roślinożernych w samych początkach ich życia. Teoretycznie rzecz biorąc podobne doświadczenie musi mieć za sobą rację bytu, albowiem każde zwierzę ssące w okresie ssania jest mięsożernem; żywi się bowiem mlekiem matki, a zatem pokarmem zwierzęcym, który powoduje nader szybki przyrost ciała. Wszelako gdyby się nawet udało przyzwyczaić źrebę do mięsa i w przyszłości żywić go tym produktem, gdyby się ono nawet znakomicie przez to rozwinęło, podobne doświadczenia nie miałyby nigdy praktycznego znaczenia, gdyż względem ekonomicznym zawsze stałby na przeszkodzie. Otóż wzmiankowany badacz chcąc pogodzić względem ekonomicznym z praktyczną stroną tej kwestyi, zużytkował w powyższym celu krew zwierzęcą, posiadającą znaczną ilość pierwiastków pożywnych, a przytem nader niską cenę z powodu swego ograniczonego zastosowania. Autor użył do swoich doświadczeń, o których zdaje sprawozdanie, 6 jagniąt odsadzonych od matek w 2 miesiące po urodzeniu i będących w stanie politowania godnym; ważyły bowiem średnio łącznie po 6 kilogramów (około 15 funtów). Jagnięta były rozdzielone na dwie grupy: NNr 1, 2 i 3 były żywione burakami i sianem, zaś NNr 4, 5 i 6 oprócz takiegoż karmu otrzymywały jeszcze pewną ilość krwi. Ta ostatnia nie dawała się w stanie surowym, lecz była odpowiednio przyrządzona; mianowicie była

przegotowaną przy 100°, przy czym ścinała się, następnie skrzący kładły się pod prasę, suszyły w piecu i podlegały sproszkowaniu; otrzymywał się proszek bez zapachu i szczególnego smaku. Zwierzęta nie okazywały żadnej odrazy do tego karmu i nawet z czasem żarłocznie wyjadały te części, które były posypane proszkiem. Po pewnym przeciągu czasu, mianowicie po dwóch miesiącach trwania doświadczenia, jagnięta żywione zwyczajną paszą rozwinęły się stosunkowo nieznacznie i wagi im przybyło niewiele; przeciwnie zaś te, które otrzymywały krew w proszku, ogromnie się rozwinęły i waga ich powiększyła się prawie we troje. Oprócz tego u ostatnich wełna była długa, a całe ciało nawet lepiej rozwinięte niż u jagniąt ssących swe matki.

Dla dokładniejszego sprawozdania zestawiamy cyfry, otrzymane przy tych doświadczeniach w kilogramach (jeden kilogram stanowi około 2½ funta).

	Waga jagniąt przed doświadczeniem	Waga po do- świadczeniu
Nr. 1 . . .	5,90	9,10
„ 2 . . .	6,30	14,05
„ 3 . . .	11,20	13,05
„ 4 . . .	6,75	16,90
„ 5 . . .	7,65	18,55
„ 6 . . .	6,75	17,10

Dawki proszku stopniowo się powiększały od 10 gramów ($\frac{2}{3}$ części łąta) do 30 grm. (około 8 łątów). W dalszym ciągu doświadczeń autor zwrócił uwagę na produkcję wełny, która u jagniąt karmionych proszkiem okazała się znacznie bujniejszą i dłuższą; te ostatnie dały przy strzyży 270,290,480 gramów, wówczas gdy karmione zwyczajną paszą dały 130,185,240 grm. Okoliczność powyższa nabiera doniosłego znaczenia i zasługuje na zastosowanie w szerszych rozmiarach; cena krwi jest nader niską w porównaniu do znacznego przyrostu runa, a przysposobienie tego ostatniego produktu sownie wynagrodzi nawet i większe zabiegi.

Nie mniejszą miałoby doniosłość żywienie pokarmem zwierzęcym, a w danym razie proszkiem krwi, cieląt w okresie ssania, albowiem tym sposobem zaoszczędziłoby się mleko krów

w przeciągu kilku miesięcy i kosztu wychowu cieląt zredukowałyby się do minimum. W wielu gospodarstwach produkujących nabiał, cielęta zwykle idą na rzeź jedynie tylko dla zaoszczędzenia nabiału; przez powyższy sposób karmienia można byłoby i cielęta hodować i nabiału nie tracić. Wzmiankowany autor prowadzi swoje doświadczenia w dalszym ciągu i ma zastosować krew również i dla cieląt. O rezultatach tych badań nie omieszkamy powiadomić naszych czytelników w swoim czasie. Tymczasem zalecamy naszym hodowcom użycie tego środka, który się zaleca swą praktycznością, a łatwość jego zastosowania w obec oczywistych korzyści nie powinna nikogo odstraszać. Nasze szlachtyzy dostarczają krwi w dostatecznej ilości; w razie zaś pomyślnego rozwoju tego sposobu żywienia i zwiększonego popytu na ów produkt, zwiększyłaby się i łatwość dostawania już odpowiednio przysposobionej krwi sproszkowanej.

H. K.

OSZUSTWA W HANDLU KONMI.

(Dokończenie).

Grudę pozorują prawie zawsze tem twierdzeniem, jakoby koń otarł się na postrońku, przełożywszy nogę przez uździenicę.

Główną uwagę zwraca się na pierwsze kroki, zwłaszcza gdy się podejrywa konia o szpat (włogaciznę). Pierwsze kroki są dla rozpoznania tej wady bardzo ważne i rozstrzygające, gdyż tylko z początku podrywa koń chorą nogę i kuleje, później gdy się nieco rozchodzi, kulawizna znika.

Kulawizna objawia się w ogóle tem, iż konie biegnąc klusem lekko tylko stępują nogą chorą, a czując w niej ból, podrywają ją zaraz w górę, gdy przeciwnie nalegają to jest obciążają drugą zdrową nogę. Nadto widzi się także machanie głową, gdy stępują na chorą nogę, podrywają głowę w górę, a opuszczają ją, gdy przenoszą ciężar ciała na zdrową. Powinno być regułą, żeby kupujący nie obzna-

jomiony z chorobami koni, nie kupował żadnego konia kulejącego, nawet gdyby kulawizna była nieznaczna. Trzeba bowiem wiedzieć, że właśnie takie nieznaczne kulenie trwa bardzo długo i jest najtrudniejszym do wyleczenia.

Kulawiznę ukrywają handlarze zapomocą następujących wybiegów. Zdejmują umyślnie podkowę z chorej nogi i twierdzą, że dlatego tylko kuleje, ponieważ zgubił podkowę i w skutek tego stłukł sobie podeszwę (podbił się). Lub też, jakieśmy już wyżej powiedzieli, wytwarzają małą ranę na nodze chorej i tej przypisują kulawiznę. Podczas badania jeżdżą tylko po miękiej ziemi, omijając bacznie grunt kamienisty i twardy. Ponieważ kulawizna daleko lepiej i wybitniej się objawia przepędzając konia po twardym gruncie, przeto nie należy nigdy zaniedbać tego rodzaju próby.

U koni cierpiących na szpat, opoje, zgrubienie ścięgien lub też ochwaconych (które chodzą sztywnie w skutek wielokrotnie przebytych zapaleń części miękkich kopyta), starają się handlarze zakryć kulawiznę lub sztywność jeżdżąc nimi poprzecznie aż się konie dobrze rozchodzą. Podczas samego badania starają się, aby konie nie stały spokojnie, lecz były ciągle w ruchu, gdyż wady te stają się niewidoczne, a przynajmniej w daleko mniejszym stopniu widzialne, gdy się konie już rozchodziły. Dlatego też ostrożny i baczny kupujący bada koni w ten sposób, iż nasamprzód ogląda go wymagając koniecznie, aby stał spokojnie co najmniej 5—10 minut, a następnie dopiero każe go przepędzić, ruszając odrazu z miejsca kłusem. Jestto najlepszy sposób badania nie tylko aby spostrzedz kulawiznę, która się w ten sposób najwyraźniej uwidocznia, ale także aby przekonać się o regularnym lub nieregularnym chodzie.

Aby zakryć dychawicę, karmią konia przed badaniem treściwymi pokarmami (mało siana lub trawy a wiele owsa) i przepędzają go kłusem w tak znacznym oddaleniu od kupującego, aby tenże nie słyszał uciążliwego sapania zwierzęcia. Do kupującego przyprowadzają zaś konia stepo.

Przy dobieraniu pary lub czwórki posługują się handlarze także licznymi wybiegami, mia-

nowicie gdy chodzi głównie o równą wysokość i maść. Konie mniejsze starają się przedstawić większymi, a rośniejsze mniejszymi według potrzeby. I tak konie małe podwyższają przez dodatek grubych podków, wysokich oceli i niezbiieranie rogu kopyt przez czas dłuższy. Konie zaś zanadto wysokie, kuja cienkimi podkowami bez oceli, zbierając zarazem nadmiarę rogu kopyt. Takimi to sposobami da się łatwo zwiększyć lub zmniejszyć konia o 2 lub nawet 3 centm. i wywołać równą wysokość.

Co do maści i odmian farbują sierść bądź to na kolor brunatny, bądź na czarny, Gniadą maść wytwarzają w ten sposób, iż obmywają nasamprzód skórę ostrym ługiem i mydłem, a po jej wysuszeniu nacierają kilkakrotnie odwarem z 150 gram. brazyliki, 250 gram. alunu na kwartę octu. Aby zrobić płyn do barwienia sierści na czarno, gotują zielone łupiny orzecha włoskiego i galasówki w silnym occie, dodając do tego nieco proszku atramentu. Po dokładnym wyczyszczeniu skóry ługiem, mydłem i osuszeniu, obmywają nasamprzód rozczyntem alunu, poczem wysuszają skórę i pociągają wyżej nadmienionym odwarem.

Rozpoznanie farbowanej sierści jest nieraz bardzo trudne, zwłaszcza gdy farba była dokładnie sporządzoną i starannie użytą. W każdym razie należy porównać sierść na rozmaitych częściach ciała, jakoteż barwę sierści na wierzchu i tuż przy skórze się znajdującą, a różnica w barwie może pomódz do wykrycia oszustwa.

Prof. Dr. Antoni Barański.

KILKA SŁÓW

z dziedziny higieny i dyetetyki gołębi.

Podług Eug. Gayot'a.

Skreślił i uzupełnił S. K.

(Dalszy ciąg).

G O Ł E B N I K.

Gołębniki odosobnione budują się w dali od zgiełku, w miejscu zacisznym, suchym, ochronionym od silnych wiatrów, najczęściej drewniane i umieszczone na wysokim słupie,

zabezpieczającym gołębie od czworonożnych ich wrogów, jakimi są kuny, lisy, koty i t. p.

Gołębniki dla gołębi oswojonych stanowią już to część jakiegokolwiek innej budowli, już to urządzone są jako budynki oddzielne, dla gołębi jedynie przeznaczone.

I pierwsze i ostatnie odpowiadać winny pewnym warunkom, mianowicie: trwałości, bezpieczeństwu od wrogów, odpowiedniej ilości powietrza, wentylacji, czystości, mieć dostateczną obszerność miejsca do wylęgu i t. d.

Materyał z którego budują się gołębniki bywa rozmaity; więc w najpowszechniejszem użyciu jest drzewo. Gołębniki drewniane jeżeli ściany ich są dostatecznej grubości, utkane mchem i okalowane deskami, bywają zwykle ciepłe, suche i względnie przewiewne; to ostatnie zależy od jakości drzewa; drzewo miękkie jest więcej, twarde zaś mniej przewiewne. Między okalunek a właściwą ścianę wsypane trociny dużo przyczyniają się do podtrzymania ciepła. Gołębniki murowane większą przedstawiają trwałość niż drewniane, i jeżeli pozbawione są wilgoci, pod względem przewiewności ścian nic nie pozostawiają do życzenia, są za to chłodniejsze i w zimie wymagają obfitości podściółki, a raczej ciepłych gniazd. Za najodpowiedniejsze farby do malowania gołębników z zewnątrz i z wewnątrz uważać należy farby wodne, szczególnież zaś proste, zwyczajne wapno lub też chlorek wapna, jako nie sprzyjające rozwojowi robactwa. Farby olejne nie przeszkadzając rozmnażaniu się pasożytów, nadto tworzą na powierzchni ścian bardzo mało przenikliwą dla powietrza warstwę, skutkiem czego naturalna wentylacja, przewiew przez ściany, znacznie się zmniejsza, czyniąc gołębniki zadusznymi.

Podłoga w gołębnikach zrobiona z cegły dobrze wytynkowanej z jastrychu, gipsu, betonu lub cementu, jest najodpowiedniejszą, zwłaszcza jeżeli ją nasycimy roztworem siarczanu miedzi, czyli koperwasem miedzianym (*cuprum sulfuricum*), który tworzy z cementem twardą, niełatwo wietrzejącą i nie przystępną dla wilgoci powłokę. W tym celu roztwór, składający się z jednej części koperwasu

i trzech części wody wylewamy na cementową posadzkę i pozostawiamy tak na 24 godzin.

Jako materyał na gniazdo zaleca się cegła dobrze polana na kant, gips lub też gipsowy tynk na cegłę; gniazda zrobione z desek są nieodpowiednie, gdyż łatwą nasiakają gnijącymi płynami, a przedewszystkiem są dobrym gruntem i schronieniem dla pasożytów. Pułap drewniany, dobrze wytynkowany, przedstawia dostateczną ochronę. Pamiętać jednak należy, że im tynkowanie jest dokładniejsze i gładziej, tem mniej dajemy okoliczności sprzyjających rozwojowi pasożytów, o których wyżej wspominaliśmy.

Forma gołębników zależy od wielu warunków: tak, jeżeli gołębniki stoją oddzielnie to nadają im formę okrągłą, bez względu czy są drewniane, czy murowane, czy zbudowane na słupach, czy bezpośrednio na ziemi. W każdym razie zwrócić należy uwagę, że gołębniki okrągłe, jeżeli są dostatecznie gładkie, największą dają gwarancję pod względem napadu ze strony czworonożnych wrogów, nadto sprzyjają wygodnemu rozłożeniu gniazd, zupełnemu rozdzieleniu par i ułatwiają wizytację, przy której w takim razie niepokoi się tylko część całego stada. Średnica gołębnika na słupach wynosi zwykle 3—4 łokci, grubość słupka 10—12 cali. W celach bezpieczeństwa, w razie gdy gołębniki budowane są od samej ziemi, należy wyloty pomieścić na dość znacznej wysokości nad poziom, a jeżeli gołębniki umieszczone są na dachu, to na jakie półtora łokcia nad powierzchnią tegoż, aby o ile możności utrudnić do nich wstęp zwierzętom drapieżnym. Okienko wychodzące na strych lub stajnie, zaopatrzyć należy siatką drucianą.

Otwory wylotowe w gołębnikach okrągłych pomieszczają się w około, w innych o ile to możebne—na południe lub wschód, aby ptaki mogły się już kąpać w pierwszych promieniach wschodzącego nad horyzont słońca. Przed otworami urządzają się ławeczki z deszczulek 12—15 cali szerokie, aby gołębie miały miejsce do wlotu i odpoczynku, w tym też celu pozostawia się w około gołębnika gzems na wysokości wylotu 6 do 8 cali szerokości mający.

Gniazda stanowią najważniejszą część gołębnika; umieszczają się one rzędami wzdłuż ścian, jedne nad drugimi, w pół łokciowych lub więcej odstępach. Gniazda murowane mają zwykle 8 cali w sześćcian, przytem pierwszy szereg daje się na 2—2½ stóp wysoko od posadzki. Ilość gniazd powinna być dwa razy większą od ilości par. Samica bowiem hodując młode nie znieśie nowych jaj dopokąd się nie przekona, iż zapewni im zupełne bezpieczeństwo i nie będzie w obawie, że inna para może jej mieszkanko zagrabić. Zatem zamała ilość gniazd może być przyczyną zmniejszenia produkcji. Przynajmniej co do gołębi pół dzikich, to te, jak utrzymuje Gayot, daleko obficie się mnożą, gdy mają dostateczną ilość powietrza w gołębniku, dostateczną przestrzeń, a nade wszystko dwa gniazda na jedną parę, gdyż przy takich warunkach, samica daleko wcześniej czuje się zmuszoną powtórnie nieść jaja, zwłaszcza że młode rosną daleko szybciej i dojrzewają wcześniej.

Gniazda przeznaczone dla oddzielnych par winny być ściśle separowane, gdyż tym sposobem utrudnia się gołębiom zagrabianie jedne drugim ich locum. Gołębie często praktykują względem siebie prawo mocniejszego. Odnośnie do nas, prawda, są one łagodne i lekkliwe, ale bo też zupełnie bezbronne. Między sobą zupełnie co innego, są to często kłótlive, zazdrośne, rabuśnicze, złe stworzonka. Oddzielając tedy gniazda usuwamy tym sposobem powód do sprzeczek i niezgody. Gayot więc nastaje, aby dawano dwa gniazda dla jednej pary i nie ograniczano się trzema dla dwóch; pierwszą korzyścią tego będzie, że zamiast dwóch pomiotów w tymże czasie będziemy mieli ich trzy; dalej, że młode wcześniej przestają być dziećmi, zmuszone do życia samodzielnego prędzej porzucają swe niedołęztwo, szybciej rosną i znacznie prędzej same pozostają rodzicami, pracując z całym zapałem nad pomnożeniem rodu.

Miejsce na gniazda częściej bywają ciemne niż jasne, a jednak gołąb potrzebuje światła, powietrza i przestrzeni; oszczędzając zatem otwory, które w celu otrzymania ciepła w gołębniku dają się małymi, należy jednak w zamian

porobić nad wylotami małe oszklone okienka, aby słońce do wewnątrz łatwy miało przystęp i mogło działać osuszająco na gniazda, warunek niezbędny dla utrzymania czystości świeżego powietrza i przeszkodzenia rozwieleniu się robaetwa.

Na obu krańcach lokalu czworobocznego, lub w którymkolwiek miejscu gołębnika okrągłego, powinny znajdować się oddziały przeznaczone dla nowonabytych ptaków i grupowania par, a jeżeli w bliskości gołębnika niema ani strug wody, ani strumienia, to wewnątrz gołębnika lub też zewnątrz należy urządzić basen, mający zawsze świeżą, przejrzystą wodę. Basen ten powinien być kształtu okrągłego około 30 cali średnicy mający, na dwa cale głęboki, w którym gołębie czynią zadość nie tylko pragnieniu, lecz nadto wrodzonej schludności, chętnie bowiem kąpią się, maczając w basenie skrzydła i główkę.

Umieszczenie basenu wewnątrz gołębnika ma tę ważną dogodność, iż ptaki obciążone wodą, a tem samem pozbawione swobody ruchów mniej są wystawione na niebezpieczeństwo pod względem drapieżnych ptaków wewnątrz gołębnika niżeli zewnątrz.

Dobrze jest też kłaść w bliskości gołębnika trochę czystej słomy, aby gołębie łatwo mogły znaleźć dogodny i niezabłocony materiał do wyściełania gniazd dla swej rodziny.

KARMIENIE GOŁĘBI.

Gołąb tem się odznacza od wszystkich innych ptaków domowych, że jest prawie wyłącznie roślinożernym; pokarm zwierzęcy zaledwie mu jest znany, ziarno stanowi główną podstawę jego bytu.

Być może, ostatni względ nieco osławił gołębia, który uważany jest przez wielu jako zapamiętały wróg rolnictwa, wytrwale niszczący owoc pracy ziemianina. Rzeczywiście, gołąb z chęcią zbiera ziarna rozsiane po polu i łuszczy kłosa upadłe z rąk zniwiarza, za którym postępuje jako jego dobry przyjaciel. Na obronę jego możnaby jednak powiedzieć, że po pierwsze, nie należąc do rodziny grzebiących zabiera rolnikowi te tylko ziarna, które leżą na powierz-

chni, zatem ziarna mające najmniej szans zejścia, powtóre, że łuszczy te tylko kłosa, które wypadły z rąk żniwiarza, zatem nie wejda w skład snopa. Na ten ostatni jednak punkt obrony trudno się zgodzić z panem Gayot; czyżby gołąb aż do tego stopnia odznaczał się względnością, że przez jakie humanitarne pobudki nie dotyka kłosa na garści lub w snopie? Ośmielam się o tym wątpić.

Daleko dzielniej niż powyższe zdanie pana Gayot obronią gołębia oględziny jego woli. Rozciawszy wolę i zbadawszy jego zawartość, przekonamy się, że na jedno ziarno zbożowe przypada ośm przynajmniej ziarn różnych roślin pasożytnych, z czego wypływa iż gołąb przekłada nasiona dziko rosnących chwastów nad ziarna roślin uprawnych, okoliczność którą wybornie przyjęła część współziomków pana Gayot, używając gołębia jako pomocnika do pielienia. Być może, że gołąb ściślej i dzisiaj jeszcze żyjący z wolną przyrodą nie zatarł w sobie pierwszych instynktów zamięłowania do nasion roślin dzikich, stanowiących niegdyś wyłączny jego pokarm. „Zdaje mi się, mówi Parmautier, który czynił doświadczenia w tym względzie, że pokarm zbożowy najmniej dla gołębia jest pożyteczny, zagrzewa go zbyt i sprowadza nawet przypadłości śmiertelne, nie tuczy go, nie sprzyja wytwarzaniu się soczystego i delikatnego mięsa.“ (d. e. n.).

Z sejmiku gospodarskiego w Toruniu.

Zjazd gospodarzy przeważnie z większych posiadłości, który już od siedemnastu lat co rok się odbywa w Toruniu, w tym roku był dosyć liczny i przypadł na dni 30 i 31 stycznia. W szeregu licznych tematów, będących przedmiotem dyskusyj na owym zjeździe, nader ożywione debaty wywołał następujący temat: *Jakie stanowisko zająć winny rasy angielskie w naszych gospodarstwach w obec kierunku fabrycznego? Ze względu na obchodzącą nas blisko powyższą kwestyę, powtarzamy za „Ziemianninem“ cały przebieg tej dyskusji.*

P. E. Donimirski chciałby zasięgnąć zdania zebranych, czy wprowadzenie bydła angielskie-

go jako materiału rozplodowego do krzyżowania z już hodowanym, nie podniosłoby naszych gospodarstw? Jego zdaniem dochowałibyśmy się lepszego materiału opasowego przez takie krzyżowanie. Rasy angielskie bowiem asymilują znakomicie paszę i tuczą się prędzej i lepiej od ras dotąd u nas hodowanych. Możliwyby prawda mieć wątpliwość co do tego, czy woły z takiego rozplodu dość silne do pracy, zwłaszcza tak ciężkiej jak na naszych gruntach często bywa, ale naprzeciw tej wątpliwości zważyć należy to, że nie powinno się przy dzisiejszym systemie gospodarstw chować wołów na długi ubytek pociągowy, ale po krótkim wyzyskaniu ich siły młodej, obracać je na materiał opasowy. W młodym wieku zaś siły mieszańców z rasy angielskiej podążają pracy, a tucza tem pewniejsza i korzystniejsza, bo i prędzej się ją osiąga i mięso ras angielskich na rzeź lepsze, a więc opasy tem pewniejsze szybkiego zbytu i dobrej ceny.

Ludwik Śląski z Trzebca przedstawia swoje długoletnie i pilnie a umiejętnie zebrane doświadczenie. Próbował różnych ras bydła rogatego, szukając najstosowniejszej dla swego gospodarstwa, chcąc osiągnąć dobry materiał pociągowy i opasowy zarazem. Rasa oldenburska była dobra, jednakże woły do pracy za leniwe. Holenderska rasa nie okazała dość siły pociągowej. Zwrócił się więc do rasy szwajcarskiej, a że miał i lubił maść czarną, wybrał z szwajcarskich fryburską jako czarną. Cel swój osiągnął, bo dochował się i pięknych kształtów, siłnej budowy, a wołów dostatecznej siły pociągowej a przytem i dobry opasowy materiał. Jedno przecież okazało się nie dobre, a mianowicie to, że krowy z tego chowu mało dawały mleka. Wrócił tedy do hollendrów i z tymi teraz krzyżuje, czekając na rezultat, czy oczekiwaniom jego odpowie. Co do rasy angielskiej, mówca sądzi, że do pracy woły z tej rasy w naszych stosunkach nie wystarczają. Mówiono na Sejmiku terazniejszym kilkakrotnie o ważności wołów w gospodarstwie i odzywały się głosy, aby w nich szukać głównej siły pociągowej. Proponent właśnie dyskutowanego tematu pragnie natomiast dochować się materiału opasowego głównie, aby po krótkim użyciu wołów do roboty, stawiać je prędko na tucz. Tu zważyć trzeba, że opasy mało się teraz oplacają i że branie do tuczy tak młodego bydła, interes ten zapewne jeszczeby pogorszyło, chyba że się to zmieni przy cukrowniach, o czem mówca opiniować nie chce. Twierdzi przecież, że rasa angielska do ciężkiej pracy nie zdatna i chyba na same opasy służyć może.

Emil Czarliński przypomina, że przecież na całym zachodzie hodowcy bydła używają rozplodników angielskich do krzyżowania. Nie traci nawet mleczność krów, woły do pociągu mają siłę dostateczną, a poprawia się przez to znakomicie materiał opasowy. U nas, gdzie miejscowe stosunki i potrzeby tak wielką przedstawiają różnorodność, gdzie zaleca się to chować na mleko, to znowu dla opasu lub pociągu, dozwolone są też prawie wszystkie kierunki, a ztąd i rasa angielska należyte znaleźć może zastosowanie. Przedewszystkiem zaś pamiętać trzeba, że koniecznym jest u nas częste odświeżanie krwi, bo rozplodniki z krzyżowania u nas powstające, nie osiągają rezultatów pożądaných dla gospodarza. Było niegdyś rzeczą pojętną, albo przynajmniej zachwalaną, zakładanie stadni czysto angielskiej rasy. Sam to u siebie miał przez czas znaczny i wyszedł ostatecznie prawie zupełnie z krów własnego chowu, gdyż z krzyżowania angielskiego mało się rodziło jałoszek. Zwraca przecież na jedno spostrzeżenie u siebie uwagę zebranych. Oto choroba gardła, wrzody w gardle a następnie i tuberkuły w płucach pojawiały się często u bydła rasy angielskiej. Zdaje się więc, że klimat tutejszy w ten sposób źle na rasę tę wpływa, że takowa wkrótce się u nas degeneruje. Radzi więc w kierunku na tucz trzymać się rasy angielskiej, ale rozplodniki brać oryginalne wprost z Anglii, a nie tu chowane.

Edward Donimirski nie entuzjazmuje się dla rasy angielskiej, ale nie chciałby nie korzystać z tych dobrych przymiotów, które rasę tę i u nas zalecają. Z doświadczenia swego brata poznał, że krzyżowanie z tą rasą wcale dobre daje rezultaty. Wół angielski czystej krwi, prawda do roboty nie bardzo przydatny, ale pół krwi już wcale dobrze pracuje. Że pan Śląski przedewszystkiem swoich ras wypróbowanych się trzyma i dobrze na tem wychodzi, mówcę to nie dziwi, bo wie, że u p. S. wół nie długie lata pracuje i młodo na opas bywa stawiany, zdolniejszy więc do tuczy, aniżeli w późniejszym wieku, co jest właściwością rasy. Tuberkuły nie są chorobą wyłącznie angielskiej rasy, ani też nie można powiedzieć, że są oznaką degeneracji obcych ras w naszym klimacie. Choroba ta pojawia się dziś i rozwija u wszelkich ras. U brata mówcy nie było tej choroby, choć tam właśnie rasa angielska. Jest to choroba trudna do zbadania w swych przyczynach, ale tyle zdaje się pewnym, że nie rasy w tem wina, owszem, że muszą być inne powody, dotąd jeszcze nie zbadane.

D-r Leon Mieczkowski krzyżował także u siebie i z rozplodnikami angielskimi, a nie dostrzegł, iżby płód z tego do pracy pociągowej mniej był zdatnym, owszem kładzie go na równi z holenderskimi; bawarska tylko rasa wołów zaleca się widocznie większą siłą pociągową. Zdolność do opasu także według jego doświadczenia nie tyle zależy od tego, z jaką rasą się krzyżuje. Może przymieszka krwi angielskiej wyradza większe sztuki, ale więcej też zauważyć nie zdołał. Podaje, co zaobserwował, nie chce przecież wywodzić ztąd żadnych pewnych wniosków, bo doświadczenie swoje uważa za niedostateczne.

Ludwik Śląski objaśnia proponenta (E. Donimirskiego) co do swego gospodarstwa i prostuje jego twierdzenie, jakoby tak młodo brał u siebie woły na opas i małą ich siłę pociągową wyzyskiwał. Owszem woły pracują u niego 8 do 10 lat; tuczenie jest u niego tylko dodatkowym, to jest na zużytkowanie materiału do pracy już nie przydatnego i ogranicza się na braki. Tuberkuły pojawiają się u niego także od 4 do 5 lat, nie przypisuje on atoli choroby tej żadnej rasie specjalnie. Zdarzyło się nawet, że krowy tłuśte były chore u niego na tuberkuły, choć zwykle choroba ta wycieńcza i wysusza a upaść się nie dozwala.

Ignacy Łyskowski sądzi, że rasy obce, zwłaszcza wyspiarskie, łatwo u nas podpadać mogą chorobom, bo doznawają niejako gwałtu na swojej naturze w odmiennych zupełnie warunkach klimatycznych i przy odmiennem pożywieniu. Tych przeto brać nie radzi, ale zachęca do pielęgnowania rasy krajowej i już zaaklimatyzowanych u nas; jeden jak drugi kierunek może przez pieczołowitość i umiejętne hodowanie do znakomych doprowadzić rezultatów. Mówca rzuca w końcu pytanie, czy za wiele trzymając bydła na stajni, nie krzywi się jego warunków zdrowotnych i tem tuberkułów nie sprowadza?

Franciszek Kobyliński zaleca to, co już przy poprzednich przedmiotach dyskusji przedstawił. A mianowicie zaznacza, że tuczenie kupnego materiału wcale się nie opłaca. Trzeba materiał ten brać z własnego przychowku, o ten się starać ale też na nim się ograniczyć. Może jeszcze najpraktyczniej i najkorzystniej byłoby krowy i woły robocze kupować raczej, ale opasy tylko głównie z swego brać przychowku.

Na tem zakończono dyskusję i XVI Sejmik gospodarski w Toruniu.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

— Na ostatnim posiedzeniu komisji wystawy inwentarza żywego, odbytem 20 marca r. b. postanowiono: prawo fotografowania okazów wystawowych przyznać p. Mielnickiemu; dzierżawę bufetów p. Jałoszyńskiemu za opłatą 450 rs.; urządzenie kiosku dla sprzedaży pism i naklejania ogłoszeń oddano p. Żymirskiemu za opłatą 50 rs.; dostarczanie paszy dla inwentarza znajdujące się na wystawie, poruczono panu Bertoldiemu i nakoniec redakcyę katalogu wystawy wzięła na siebie kancelarya wystawy.

Na temże posiedzeniu zarządzono wybory członków do delegacyi, sądzącej konkursu gospodarskie. Dalej pp. Rosman, Kowalski i Dembowski przedstawili program konkursu produktów gospodarstwa nabiłowego i przyrządów do ich wyrobu służących. Projekt ten jednomyślnie przyjęto i przeznaczono na nagrody: 2 medale srebrne, 4 brązowe i 100 rs. gotówką. Następnie p. Zdzisław Jasieński odczytał program ułożonych przez niego konkursów koni i pojazdów, które również zostały przyjęte.

Dalej przystąpiono do wyboru członków delegacyi, sądzącej gospodarskie konkursy i polecono zaprosić ich na dzień 16 kwietnia do wspólnej narady z komisją i ułożenia programu. Członek komisji p. Godlewski zakomunikował życzenie p. Smorczewskiego, ażeby delegacya zwiędziła jego gospodarstwo i oceniła znajdujące się na miejscu maszyny i narzędzia rolnicze. Wreszcie poruszono kwestyę wyścigu koni włociańskich, który dotychczas na polach mokotowskich bardzo się niedbale odbywał, a obecnie projektuje się urządzenie go na placu wystawy z większą bacznością i uwagą.

— Czeska krajowa wystawa rolniczo-leśnicza łącznie z rolniczo-przemysłową odbędzie się w Pradze w parku Bubeneckim od 14 do 18 maja r. b. Wystawa obejmować ma następujące działy:

I. Rolnictwo, leśnictwo i przemysł rolniczy z następującymi poddziałami: a) Zwierzęta rozplodowe wszystkich ras, konie, bydło rogate, owce, świnie i drób (14, 15 i 16 maja). b) Zwierzęta opasowe i bydło rogate, owce, świnie i drób (14, 15 i 16 maja). c) Produkty i wytwory rolnictwa i przemysłu rolniczego, jako to: zboże, nasiona, nabiał i t. p. d) Napoje, mięsiva i różne jadalne wytwory. e) Potrzeby rolnicze, jako to: nawozy, karmy i materiały budulcowe. f) Maszyny i aparaty. g) Przedmioty naukowe, fachowa literatura, analizy, modele, plany, kosztorysy. h) Różne wytwory przemysłowe nie należące do powyższych kategorii. i) Pszczelnictwo. k) Jedwabnictwo.

II. Leśnictwo i przemysł drzewny.

III. Systematyczne ogólne przedstawienie czeskiego rolnictwa i przemysłu.

IV. Konkurencya sieczkarni ręcznych.

V. Licytacya bydła rasowego. Sprzedaż ta ma na celu podniesienie hodowli bydła przez możność nabycia i zbycia rasowego bydła. Licytacyą objęte będą buhaje i jałówki ras: berneńskiej, szwyckiej i pinzgauskiej, buhaje zaś jedynie rasy Shorthorn. Do wystawy przypuszczone będą także przedmioty z poza obrębu Królestwa Czeskiego. W licytacji zaś uczestniczyć mogą tylko czescy rolnicy. Blankiety i programy szczegółowe rozsyła komitet wystawy franco na żądanie, zgłoszenia muszą być do 15 marca r. b. nadesłane pod adresem: „Ausstellungs-Comité in Prag. Wenzelsplatz N-r 54. C.“

— Według obwieszczenia pruskiej regencyi w Opolu (Oppeln) z d. 9 b. m., obecny stan zarazy panującej pomiędzy trzodą chlewną, czyni wprowadzanie świń do Prus możliwym pod następującymi warunkami:

1. Dozwala się wprowadzać chude świnie traktami w miejscach pogranicznych, przez władze pruskie wskazanych, do powiatu Tarnowieckiego, Bytońskiego i Katowickiego, a za zezwoleniem landratów i do sąsiednich powiatów chude świnie wolno również wprowadzać drogą żelazną przez Szopienice do powiatu Tarnowieckiego, Bytońskiego, Katowickiego, Zabrzeckiego i Gliwickiego, a w oplombowanych wagonach i do innych obwodów regencyjnych.

2. Karmne świnie wpuszczane będą drogą żelazną przez Szopienice i Mysłowice—jak również i traktami.

4. Świnie podlegają w dniach przez landrata oznaczonych rewizji weterynaryjnej i jedynie zdrowe kwalifikowane się będą do wprowadzania do Prus, jeżeli nadto wprowadzający świadeetwem wystawionem przez tutejszą władzę w języku niemieckim, udowodni, iż trzoda dwa tygodnie przebywała w miejscu wolnem od zarazy i aż do granicy przechodziła przez miejscowości zdrowe.

4. Świń pochodzących z miejscowości nad 40 kilometrów od granicy pruskiej oddalonych wcale wprowadzać niewolno.

PORADNIK WETERYNARYJNY.

XIII.

Wszelkie rany u zwierząt leczą się bardzo skutecznie naftą. Środek ten tani i znajdujący się pod ręką niemal w każdym domu, czyni leczenie ran u zwierząt nader dostępnem. Po uprzednim przemyciu rany zimną wodą, pociąga się miękkim pędzlem zmoczonym naftą dwa, trzy razy dziennie, lub też zastosowuje się opatrunek z pakuł zwilżonych naftą. Rany w ten sposób leczone goją się prędko i w nich robactwo nigdy się nie zalegnie, co mianowicie w lecie przedstawia wielką dogodność.

T R E Ś Ć: O karmieniu zwierząt roślinożernych pokarmami zwierzęcymi. (H. K.).—Oszustwa w handlu koźmi. (Prof. D-ra A. Barańskiego) (dok.).—Kilka słów z dziedziny higieny i dyetetyki gołębi. Podług Eug. Gayot'a. (Skreślił i uzupełnił S. K. Dalszy ciąg).—Z sejmiku gospodarskiego w Toruniu.—Wiadomości bieżące, krajowe i zagraniczne. — Poradnik weterynaryjny XIII. —

Redaktor odpowiedzialny Henryk Kotlubaj.